Nr. 52. Kołomyja, Czwartek dnia 19. grudnia 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi każdy czwartek.
WYDAJE I REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 gr. od wiersza.

Pod rozwagę.

Uchwała bojkotowania zakupu pruskich towarów, była niewątpliwie najrealniejszą z tych, jakie powzięliśmy na niedzielnym wiecu. Protest, wyrazy współczucia, oburzenia i pogardy są to jedynie ulgi dla nas samych, są to drogi, przez które możemy pozbyć się części energii potencyalnej, nagromadzonej w naszym umyśle pod wpływem ostatnich barbarzyńskich pruskich zakusów. Zapewne, że zamanifestowaliśmy swoją solidarność, może nawet ulżyliśmy nieco swojemu, żalowi, któż jednak mógłby być na tyle naiwnym, aby przypuszczał, że z uczuciami naszemi i naszą opinią liczyć się będzie ten który zdeptał uświęcone wiekami prawa, ten który upadł tak nisko i tak spodlił się, że podjął wojnę, z bezbronnemi dziećmi, katował je i zamykał w więzieniach? Coś podobnego zrobić może tylko szaleniec, ale usprawiedliwia go choroba, podobnie postąpi może zbrodniarz w chwili zwierzęcego szału, ale usprawiedliwi go dzikie uniesienie, a tylko Prusak zdolny jest z zimną rozwagą i rafinowanym planem do czynu, który jedynie w bajce lub legendzie znalazłby wiarę.

Prawda, że uchwała bojkotu nie zachwieje finansowej równowagi Prus, nie ulega jednak wątpliwości, że przez tego rodzaju stanowczo i konsekwentnie prowadzoną akcyę, odczuje Prusak dotkliwiej nasze względem niego stanowisko, aniżeli wszelkie protesty i moralne policzki.

Ze tak będzie jest pewnem. Kiedy zeszłego roku odnajmowałem pomieszkanie od jednego właściciela wielkiego składu towarów zbytkownych w Berlinie, miałem sposobność dowiedzieć się, że spowodowany Wrześnią bojkot przyjęli Prusacy zrazu kpinami, przecież jednak pokazało się później, że nie był im obojętnym a nawet dał się odczuć, skoro wpadli fabrykanci na pomysł podrabiania polskich etykiet i wysyłania towarów swoich jako wytworów krajowych do Galicyi i Królestwa. „Nie myśleliśmy", przyznawał mój gospodarz, że tak jest wielkiem zapotrzebowanie obu tych krajów.

Skoro więc zebrani na niedzielnym wiecu, uchwalili bojkot, to uchwała ta obowiązuje wszystkich, którzy przyznają się do jednego z nami sposobu myślenia. Kto postępuje wbrew uchwale, nieśmie przyznawać się do polskości, bo gwałci wolę i uczucia swych rodaków. Trzeba koniecznie uzbroić się na tyle w cywilną odwagę, aby odrzucić towar, co do którego kupiec niezdoła wiarygodnie wylegitymować się i zwrócić się gdzieindziej, a wtedy musimy bojkotować nietylko towar pruski, ale i tych kupców, którzy sprowadzają towar pruski, chociażby z drugiej ręki! Kupiec który wogóle utrzymuje towar pruski na składzie powinien być umieszczony na indeksie tych, których Polakowi odwiedzić nie wolno, niema się bowiem pewności, że w sklepie takim nie wepchną pruskiego towaru włościanowi, lub komuś, co nie zoryentuje się i nie wyzna w sytuacyi.

Byłbym nawet zatem, aby utworzyć odpowiedni komitet. którego zadaniem byłoby sporządzenie takiego indeksu i utrzymywanie go w ciągłej ewidencyi, dotyczy to zaś w pierwszej linii handlu towarów zbytkówych (Luxuswaaren), handlu zabawkami (zwłaszcza zabawki z mechanizmem zegarowym) i handlu towarem żelaznym.

Tak! musimy postępywać bezwzględnie — innej drogi niema!

Ale akcya ta nasza nie śmie być chwilową, jak to naprzykład było po Wrześni, gdzie solidarnie rozpoczęty bojkot ochłódł po paru miesiącach i znów wszystko wróciło na dawne tory. Jeżeli miałaby być taką, tysiąc razy lepiej, by nie wszczynać jej zupełnie, ale skoyo raz pchnie się ją do życia, zawracać jej z drogi nie wolno nigdy pod grozą kompromitacyi i hańby.

Byliśmy zawsze zanadto wyrozumiałymi a zawziętymi za mało. Dziś bezwzględność i wytrwałość musi stać się naszą dewizą.

Zbliżająca się Gwiazdka będzie pierwszym probierzem naszej solidarności narodowej. Tak! niech dzieci nasze zadowolnią się mniej kunsztowną zabawką, panie nasze mniej piękną toaletą i wyborowem zwierciadłem, na biórkach panów pruskie kałamarze, ramy i lichtarze niech ustąpią miejsca lichszym ale wyrabianym w kraju, a wtedy wierzę, że równie gorąco i szczerze jak dziś nienawidzimy Prusaków, będziemy kiedyś wdzięczni im, że zmusili nas do stworzenia sobie narodowego dobrobytu.

Poślubna przygoda.

Z młodziusią, świeżo mi zaślubioną żoną podążyłem na francuską Riviere. Alina obiecała opisywać naszą podróż swej przyjaciółce, która wraz z rodzicami przebywała w pobliskiej miejscowości na Rivierze włoskiej. Dziwnym ale zbiegiem okoliczności już pierwszy list został żonie zwrócony „z powodu niemożności doręczenia adresatce" — a ja podchwyciwszy takowy — powodowany ciekawością, dowiedziałem się o treści:

„Droga Janinko! Wczoraj tu przyjechaliśmy. Nie masz pojęcia, jak uroczą jest taka poślubna podróż, każdy nowy dzień wydaje się piękniejszym od ubiegłego. Kiedyś dokładniej Ci opowiem wszystko, opisać bowiem przychodzi mi z trudnością. Tej nocy mieliśmy małą przygodę. Co tylkośmy wrócili do naszego pokoju, Kazik właśnie zaczął był zdejmować kurtkę itd. a i ja już w negliżu, zajęta byłam rozsznurowywaniem bucików, — naraz słyszymy gwałtowne u drzwi pukanie. Mąż mój odemknął i jakaś piękna wcale i młoda kobietka w białym koronkowym szlafroczku (zdradzę Ci, że Kazik i mnie obiecał kupić taki sam) wołą, wielce wzruszona (po francusku): „Proszę mój panie szybko, — jestem w śmiertelnym strachu; w mojem lois jakby złodzieje". Przestraszona krzyknęłam i teraz dopiero owa dama zauważyła moją obecność. Zauważyła zamięszanie, ja zaś uchwyciłam się Kazika, by go wstrzymać. Ale on, szlachetny, sans peur et sans reproche, usadowił mię łagodnie w fotelu, sam zaś pospiesza z pomocą Francuzce.

W pulsach czułam bicie serca, minuty wydawały mi się godzinami i nie wiem, jak długo to trwało. Już zamierzałam zaalarmować personal hotelowy, a tu wchodzi mąż i rzecze z uśmiechem: „To nic nie było, serce, ot histeryczka jakaś, widuje duchy". — „Ale mógł być i zbrodniarz jakiś, albo rabuś". — „Kiedy mam taką słodziutką maluśką żonusię, potrafię się jakoś obronić" — odpowiedział zalotnie. Prawda, jaki to boski człowiek ten mój Kazik?!

Ach, taka jestem szczęśliwa . . . Co słychać koło Was? A poślij mi parę widoczków z San Remo, natutalnie z podpisami — Twoich marzeń . . . Serdecznie pozdrowiaim i całuję — Twoja Alina".

Naturalnie nie wspominałem żonie ani słówkiem o tej dokonanej malwersacyi listu, który zniszczyłem, starając się w ogóle zapomnieć o owej przygodzie; pozostawała mi świeżo w pamięci przygoda małżeńska, to i samowolnie unikałem sposobności pokusy... Jakoś wypadło nam w tydzień po tem zdarzeniu być w Monte Carlo. Siedząc na tarasie przed kawiarnią — żona przerzucała ilustrowane pisma, — mogłem podsłuchać szwargotanie dwóch kokotek, pijących przy sąsiednim stole limoniadę. Oto co opowiadała Lydia swej przyjaciółce: „Twój pomysł, Sybillo, znakomity— musimy go opatentować, przewyższa bowiem co do rezultatu moje oczekiwania. Zapewniam Ci dochodu $33^1/_3$ procentu. Dotyczas dali się wszyscy wziąć na lep, bo ja mam delikatny nosek. Dlatego też odgrywam wyborną tę komedyjkę tylko przed takimi hotelowymi pokojami, gdzie przed drzwiami widzę parę nadzwyczaj eleganckich mężkich lakierków. Znasz moją nieodporną koronkową malinkę. Swięty Boże! Wszyscy mężczyzni okrutni gamonie — ale ostatnim razem, po raz pierwszy wprawdzie, manewr mi się nie udał. Zamiast do osobnika wpadłam do świątnicy poślubnej parki, — no, przeeież nie mogłam przewidzieć pechu, skoro tylko jedna para bucików leżała przed drzwiami, jak przypuszczałam — stanu wolnego. Pukam i wołam wypraktykowanym sposobem: „Złodzieje, niech mi pan pomoże, ratuje". Poszedł ze mną, chociaż go ta gąska zatrzymywała (zapóźno ją spostrzegłam!) on szarmancki, zagląda pod łóżko a następnie, kiedy ja zwyczajnym sposobem . . . znużona . . . rzucam się niedbale na chaiselongue, — wpatruje się we mnie z sarkastycznym uśmiechem, oddaje ironiczny ukłon i łamaną francuzczyzną (pewnie jakis barbarzyński etranger rzecze: „Madame, żałuję mocno, że pani, dajmy na to, w zeszłym roku nie zapukała do mnie . . . Dziś — zapóźno — a z sposobności nie zawsze korzystają złodzieje!" Uwierzysz byłam wściekłą . . . Mon Dieu! jacy to głupcy, ci mężczyźni! Zaraz następnego dnia opuściłam hotel i w ogóle Villefranche. W Beaulieu i Cannes natomiast próby udały mi się kapitalnie . . . Dziś śpróbuję to samo tutaj. Ma cherie, Twój pomysł — jedyny! . . . "

Nie poznała mnie zbrodniarka . . . a ja uważałem za stosowne zamilczeć sprawę. Działo się to w październiku — a dziś przypomniałem sobie o zajściu, przeczytawszy doniesienie nicejskiego pisma o podobnym wypadku w Mentonie: przedsiębiorcza osóbka trafiła zaraz na poślubnego purytanina . . . Głupiec on nie mniejszy od męża Aliny . . .

Grac. Roman Kamiński.

Browar parowy w Korolówce poleca własnego wyrobu wyśmienite piwo: wyszynkowe, leżak i czarne (Bok) w beczkach i flaszkach po cenach najprzystępniejszych.

Donoszę zarazem, że od 1. maja 1907. sprzedaję również wyśmienite piwo „porter" po 20 h. za flaszkę.

Więcej czynów a mniej słów.

W całem polskiem społeczeństwie zabiło żywe tętno uczucia zgrozy i oburzenia. Dzień za dniem przynosi wiadomości o wiecach, zgromadzeniach i uchwałach protestujących przeciw gwałtom pruskim. Umysły płoną, — usta wyrzucają płomienne słowa — tu i ówdzie podnoszą się wprost pięści w stronę najpodlejszego z narodów. Rzucano hasło odwetu — a że o odwecie politycznym ani nam marzyć — więc zapowiada się zewsząd, na razie w słowach i zamiarach, bojkot wszystkiego co pruskie — bojkot pruskiego przemysłu. Ambicya narodowa wzbiera w piersi pod wrażeniem siły, jaką stanowić może taka jednomyślna manifestacya. Tymczasem zmysł trzeźwości i dotychczasowe doświadczenia każą się obawiać, żeby to nie był nowy słomiany ogień, a co gorzej nowy powód dla wroga do urągania naszej przysłowiowej błyskotliwości w uczuciach a słabości w czynach! Bronimy się przeciw temu wszystkiemi siłami. Lepiej stokroć nie rozpoczynać żadnej akcyi, jak skoszlawić ją przesadą w słowach — a niedostatkiem w czynach. Nie rozpraszajmy sił — na zakładanie nowych organizacyi dla bojkotu — niech akcyę tę prowadzą istniejące organizacye stworzone dla przemysłowienia kraju — a całe społeczeństwo niech poprze je wszelkiemi siłami. Obok bojkotu towarów pruskich nie zapominajmy, że trzeba mieć przedewszystkiem czem je zastąpić, a więc wzmacniajmy przemysł polski, brońmy warsztatu rodzimej pracy.

Do okazania w tym kierunku niekłamanej gotowości nastręcza się w tej chwili przykra ale nie mniej dobra sposobność. W tej właśnie chwili, kiedy z zapałem głosimy bojkot pruskich towarów, wśród których wyroby chemiczne (mydła, opatrunki, preparaty apteczne i t. p.) stanowią olbrzymi kontyngent, w tym właśnie czasie chwieje się i grozi upadkiem fabryka „Tlen" we Lwowie, stanowiąca typ kooperacyjnej przedsiębiorczości naszego społeczeństwa. Fabryka „Tlen" wżyła się w nasze stosunki, jako jeden z nowszych objawów udziałowej asocyacyi, na czele jej stanęli ludzie zacni, ofiarni aż do abnegacyi własnych interesów.

Fabryka przeżyła lat ośm, przechodząc całą gamę zwyczajnych w przemyśle — i nigdzie w krajach przemysłowych nikogo nie zadziwiających chorób i przesilen — zwalczała całe lata brak zaufania w rodzimy przemysł, zwalczała brak kapitału obrotowego, trudności wyszkolenia robotników, trudności techniczne i t. d., kierownicy jej targali siły i zdrowie w szarpaniu się z przeciwnościami. Obecnie przesilenie finansowe w całym świecie panujące zaciężyło i na tem przedsiębiorstwie. Były błędy, było niedocenianie własnych sił, ale był i jest też błąd po stronie naszych stosunków, uwidoczniający się w cyfrze 180.000 kor., którą odbiorcy towarów winni w tej chwili „Tlenowi". Dopuścić dziś do upadku „Tlenu" w tej właśnie chwili byłoby dostarczyć zbyt jaskrawego dokumentu dla użytku naszych wrogów, byłoby świadectwem tej ujemnej opinii jakiej zażywamy w świecie.

Szlachetnie pojęli swoje zadanie w tej sprawie dyrektorowie Banku krajowego Dr. Zgórski i Dr. Milewski, ofiarowując pomoc Bankowi dla wzmocnienia „Tlenu". Bank krajowy wkłada 80.000 kor. jako udział komandytowy, ale żąda słusznie, aby społeczeństwo ze swej strony wzięło szeroki udział w tej akcyi. Na czele nowej Dyrekcyi „Tlenu" stanęli ludzie bardzo poważni, zawodowi przemysłowcy, osobistości dające poważną rękojmię zdrowego na przyszłość kierunku w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Nastręcza się sposobność do okazania w praktyce, jak silnym jest naprawdę zapał dla sprawy ekonomicznego usamodzielnienia kraju. Niech wzmocniona, postawiona na silnych nogach fabryka „Tlen" to przedsiębiorstwo oparte nie na chęci zysku, ale na idei krzewienia polskiej pracy, stanie się pomnikiem trwałym dzisiejszego zapału, rodzajem pamiątkowej fundacyi społeczeństwa dla upamiętnienia dzisiejszej walki.

Myśl moją ujmuję w pozytywny projekt:

Niech 1000. Obywateli kraju t. j. jedna setna część tych, którzy w ostatnich dniach głosili z ogniem walkę ekonomiczną z Prusami — złoży w ciągu 8 dni po 200 koron zwrotnego udziału do spółki „Tlenu" na ręce Banku krajowego albo na ręce prezesa Rady nadzorczej, radcy dworu Kadyi'ego (Lwów ul. Zielona 15).

Przy tak wzmocnionym kapitale udziałowym nietylko „Tlen" wyjdzie cało z dzisiejszego przesilenia, ale stanie się jednem z najsilniejszych krajowych przedsiębiorstw.

Równocześnie przesyłam 200 kr. na ręce prof. d-ra Kadyi'ego, a pisma polskie proszę usilnie o za. mieszczenie niniejszej odezwy.

Józef Olszewski.

†

Ś. p. ks. K. Przyborowski.

Na dniu 16. b. m. odbył się pogrzeb przedwcześnie zmarłego 24-letniego proboszcza w Mariahilf ks. kanonika Karola Przyborowskiego, bardzo dobrze zasłużonego kapłana cichego a niestrudzonego pracownika na niwie ojczystej.

Jemu to zawdzięcza swoje istnienie gmina św. Józef. Przez niego zakupiony obszar dworski Majdan graniczny rozparcelowany pomiędzy samych Mazurów tworzy dzisiaj wioskę o blisko 400 osadach. Jego staraniem stanął tam kościół duży i wspaniały kółko rolnicze, kasa gminna, sklepy kat., mleczarnia, 4-klasowa szkoła o dwóch budynkach wybudowana sumptem T. S. L. za Jego pośrednictwem, w ogóle cała ta gmina wzorowo urządzona poprzecinana różnemi ulicami o polskich nazwach jak: Warszawska, Wileńska, Faruniska etc. etc.

W Mariahilf przebudował i rozszerzył kościół, urządził go wewnątrz skromnie ale bardzo gustownie i zaopatrzył go we wszystko czego tylko potrzeba, wybudował plebanię z budynkami, organistówkę, a to że Mariahilf jest odrębną parafią to Jego zasługa, założył tam kasę Reif. na założenie której wyjednał w Patronacie Wydziału krajow. 8000 kor. (dla niewdzięcznych Niemców).

Na pogrzebie było 18 księży polskich i dziekan ruski ze Słobódki z procesyą ks. Hlibowicki, w kościele przemawiał jak zwykle bardzo wzniośle ks. Ślęzak, w czasie mowy jego Mazurzy rozpaczliwie płakali wołając „Ojciec nas, Opiekun, nasz dobrodziej". Po nabożeństwie przemówił po niemiecku ks. dziekan Hlibowicki. Kondukt pogrzebowy prowadzony przez księdza dziekana Pawłowskiego przedstawiał się wspaniale, na czele postępowała dziatwa szkolna z Mariahilf, Flöhbergu, św. Józefa z wiankiem, dalej postępowali Niemcy z wiankiem od siebie, przed samą trumną Mazurzy ze swoim wiankiem. Nad grobem uproszony przez Niemców przemówił tamt. kierownik szkoły miejscowej p. E. Brandstätter po niemiecku imieniem parafian niemieckich, a choć mówił krótko, ale tak świetnie i rzewnie, że Niemcy poruszeni aż tu wybuchnęli głośnym płaczem; imieniem Mazurów przemówił Mazur ze św. Józefa, wyliczając zasługi i zalety zmarłego prosto ale bardzo serdecznie.

Po pogrzebie podejmował uczestników bardzo uprzejmie miejscowy wikaryusz kapłan choć młody ale bardzo taktowny ks. Antoni Węsierski.

Korespondencye.

Horodenka, dnia 9. grudnia 1907.

„Panie korespondencie Gońca, Wieku, Słowa,
Niech Cię o nasze przedstawienia nie boli głowa"...
„Nie Fredro".

Jasno, gwarno i strojno, hucznie i buńczucznie w sali „Sokoła".

T. S. L. na dochód własny urządza przedstawienie amatorskie „Posażnej jedynaczki" komedyi Alexandra hr. (nie barona) Fredry i „Łobzowian" obrazka scenicznego Wł. L. Anczyca, osnutego na tle życia ludu ziemi krakowskiej. Ze staropolskiej komnaty płyną pełne humoru słowa nieśmiertelnego Fredry, to znowu łobzowska wieśniacza zagroda rozbrzmiewa pieśnią weselną i kipi naprzemian wirem skocznego krakowiaka lub dziarskiego mazura, przeplatanego arcykomicznymi wykrzyknikami i pseudo-prawniczymi wywodami pokątnego pisarza Protazego. Trudno będzie komukolwiek z pośród tylu amatorów i amatorek, którzy wzięli udział w niedzielnem przedstawieniu przyznać palmę pierwszeństwa, zarówno panie jak i panowie pracę swą pełną poświęcenia około należytego wystawienia sztuk czysto polskich, grą staranną, którą stosownie co do ról cechowały, powaga i dowcip staropolski, rubaszność nie bez dobroduszności, animusz szlachecki a nawet gorąca krew, flegma mieszczańska, spryt niewieści umiejący sobie dać radę nawet w najgorszej sytuacyi, wrażliwość cechująca dobrze wychowaną pannę w obec niedelikatnego mężczyzny a nawet ton i ruch oburzenia, nakazujący w pensyonarce szanować przedewszystkiem kobietę, dalej oddanie się woli bożej, wiara w możliwość niespodziewanej pomocy, nieuleganie złym podszeptom, skrucha, wreszcie ta wielka wspólna miłość bratnia, która nie zna ani chłopa ani pana, przyczyniły się bez różnicy do uświetnienia tego przedstawienia.

Oklaskom nie było końca, pieśni należące do sztuki powtarzano, krakowiak a potem mazur ochoczy byłyby się z pewnością przeciągnęły dłużej, gdyby nie kuplety Protazego, który nie chciał pozostać w tyle za całą gromadą, zwłaszcza, że miał w swej tece adwokackiej kilka aktualnych kupletów, z których jeden pozwoliłem sobie bez wiedzy autora użyć jako motto dzisiejszej korespondencyi. — Protaziu. Protazieńku do informowania amatorów jest pan w świecie artystycznym reżyserem zwany, ten również obowiązanym jest do korrektury afisza a co więcej do czuwania, by „unese en scene" było odpowiednie do tła całej sztuki.

Orkiestrze sokolej, która przygrywała niezmordowanie przez cały czas przedstawienia a nawet w antraktach, należy się szczere uznanie, zwłaszcza, że nie lada zadanie miał dyrygent szanowny w utrzymaniu tej tak licznej drużyny w takcie i harmonii ze śpiewakami.

„Haes".

Ceniawa w grudniu 1907.

Dnia 8-go grudnia b. r. odbyła się w Ceniawie piękna uroczystość otwarcia Spółki oszczędności i pożyczek systemu Reifeisena. Jest to bardzo ważny moment w dziejach tutejszej ludności, gdyż Spółka ta podniesie ekonomicznie najuboższą ludność naszego powiatu. Spółka znajduje się wyłącznie w ręku Polaków. Kasa mieści się w kościele, a czynności administracyjne odbywają się dwa razy tygodniowo w Czytelni polskiej. Prezesem Spółki jest znany już Polak Józef Karkowski a członkami Zarządu Michał Jaśnikowski, Piotr Marcinowski, Jan Hryniewiecki i Wojciech Sajewicz. Funkcyę kasyera i sekretarza objął bezpłatnie miejscowy nauczyciel.

Włościanie Spółką żywo zajęci — zgromadzają się bardzo licznie w Czytelni — dotkliwie daje się nam odczuwać brak obszerniejszego lokalu. Rusini nasi okropnie zmiękli z chwilą otwarcia Spółki. Zaczynają z nami żartować po polsku, a przekraczając próg witają nas nawet polskiem pozdrowieniem widocznie w obawie, ażebyśmy ich nie pożegnali na sposób ruski. My zresztą z przyjemnością udzielimy im pożyczki w miarę funduszów. Gdyby Spółka rozwiązała się — cały jej fundusz rezerwowy spada na rzecz kościoła naszego.

Ogólny stan w uświadomieniu narodowościowem tutejszych Polaków — jest bardzo dobry. Przyczynił się do tego kościół. Czytelnia przed istnieniem kościoła próżną była. Dopiero kościołowi udało się zgromadzać dwa razy miesięcznie wszystkich Polaków i karmić ich słowem polskiem. Włościanie, będąc w kościele, powracali na cygaro do czytelni, tuż obok kościoła leżącej, gdzie znajdowali gazetkę, herbatę i słyszeli pogadankę lub inne stosowne dla nich słowo. Dziś wszystko się ma ku lepszemu. Kościół żyje i rozwija się, posiada już 600 koron z małą nadwyżką, które z niedzielnych składek uciułano. Przy kościele jest sklep ze świecami, który także ładny dochód przynosi. Czytelnia jest tylko za małą i najbiedniejszą, bo posiada zaledwie 31 kor. zarobionych na herbacie.

Ludzie w kościele i w czytelni rozmawiają po polsku, lepsi z nich i między sobą własnym językiem się posługują, tylko w domu z żonami a zwłaszcza przy sprzeczkach i kłótniach, to używają języka i terminologii ruskiej. Postęp w tym kierunku odbywa się pomału i przykro nam, gdy się dowiemy, iż w innych wsiach szybciej zaczynają zruszczeni Polacy używać języka ojczystego.

Podałem tych kilka słów do wiadomości Tych co, się szczerze zajmują naszą wsią. Imiona ich w Ceniawie są już znane a pamięć o nich odziedziczą i przyszłe nasze pokolenia i z wdzięcznością wspominać będą o swych dobrodziejach, którzy nie tylko słowem ale i czynem okazali swą przyjaźń i miłość dla braci w siermięgach. *Stały.*

Rosochacz w grudniu 1907.

O istnieniu spokojnej naszej wioski dowiedział się świat dzięki Dr. Kiryle Trylowskiemu. Oto znanemu ks. Wasylowi Mydłowskiemu i trębaczowi siczowemu nie dawała spać myśl, że w Rosochaczu wójtem jest Polak, który nie wypiera się swej narodowości.

Wójt ten, człowiek energiczny, prowadząc złodzieja uderzył go. Przypadkowe uszkodzenie ciała spowodowało wyrok zasadzający wójta na 14 dni aresztu. Wójt jednak wniósł prośbę o zamianę kary aresztu na grzywnę i prośba ta ma szanse powodzenia ze względu na dotychczas nieposzlakowane życie i zasługi położone dla dobra gminy. Zaniepokoiło to zacną spółkę otca Wasyla i Dr. Kiryła i ten ostatni wniósł w parlamencie wiedeńskim interpelacyę, denuncyując sądy i wójta, że on jeszcze kary aresztu nie odsiedział a nadto oskarżając władze polityczne i autonomiczne, że dotąd wójta od urzędowania nie usunęły.

Interpelacya jednak Dr. Trylowskiego była bezprzedmiotową, bo wójt nasz wniósł już rezygnacyę i złożył urzędowanie mimo próśb rady gminnej i mieszkańców.

Zanotować musimy pogłoskę powtarzaną przez tutejszych mieszkańców, że znany borytel i nieprzyjaciel Polaków ks. Wasyl wniósł podobno prośbę do namiestnictwa o zmianę nazwiska rodowego Mydłow-

J. Gregorowicz, fryzyer

vis a vis
Kawiarni Centralnej

jedyny specyalista w strzyżeniu i goleniu, poleca się względom P. T. Publiczności

ski na Myłowski — nie chce on bowiem, ażeby dotychczasowe nazwisko przypominało mu jego polskie pochodzenie. — Skargi włościan na wygórowane taksy za funkcye cerkiewne a nawet zaprowadzenie pańszczyzny (o czem pisaliśmy w swoim czasie) odniosły częściowo skutek, ks. Wasyl bowiem zniósł już pańszczyznę którą odrabiali mu nowożeńcy, ale 8 dni robocizny zamienił na pieniądze licząc po koronie za każdy dzień. Natomiast kołacze, chustki, topki soli, kury i tp. pozostały bez zmiany. Może tem zechce się zająć nasz poseł Dr. Kiryło Trylowski skoro takim jest opiekunem Rosochacza.

Przechodząc do weselszych spraw obchodzących nasze społeczeństwo muszę podnieść, że młody nasz „Sokół" rozwija śmiało skrzydła do lotu i rokuje piękne nadzieje.

Również tutejsza szkoła polska im. Tadeusza Kościuszki założona przed kilkoma laty przez kołomyjskie Koło T. S. L. frekwencyę ma tak znaczną, że krajowa Rada szkolna poleciła nam dać drugą siłę nauczycielską. Cóż kiedy kołomyjska Rada szkolna okręgowa nie spieszy się z wykonaniem tego rozporządzenia. Również z organizacyą naszej polskiej szkoły jakoś głucho!... Prosimy tych, do których to należy, ażeby wglądnęli w te sprawy. Mieliśmy dużo ciekawych rzeczy do opowiedzenia ale na razie wolimy zamilczeć. Zapewniamy jednak, że potrafimy się upomnieć o nasze prawa a wyrządzone nam krzywdy poddamy z całą bezwzględnością pod pręgierz opinii publicznej.

Polak z Rosochacza.

Peczeniżyn w grudniu 1907.

Wiec polski.

W niedzielę t. j. 15. grudnia br. odbył się w sali gminnej wiec w sprawie przedłożeń antypolskich. Do prezydyum powołano pp.: Borowicza, Miczkę i Tarasa.

Z porządku rzeczy naczelnik sądu p. Szydłowski zagajając wiec wskazał w pięknej a gorącej mowie powagę chwili w której stoimy wobec niesłychanego w dziejach zamachu na przyrodzone prawa naszego narodu w zaborze pruskim. W dalszym ciągu swego przemówienia nakreślił p. Szydłowski stanowisko ludności polskiej w obec polityki pruskiej — wskazał na potrzebę podniesienia jak najsilniejszego protestu przeciw polityce gwałtu i bezprawia. W myśl swych wywodów postawił mowca następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni w dniu 15. bm. na wiecu obywatele miasta Peczeniżyna piętnują antypolskie przedłożenia rządu pruskiego jako zbrodnię urągającą kulturze, prawu, etyce i ludzkości.

2) Wiec wyraża na ręce posła Kramarza uznanie i podziękę reprezentantom wszystkich stronnictw, którzy przyłączeniem się do protestu Koła polskiego przyczynili się do nadania tem większej powagi akcyi przez Koło polskie w Radzie państwa podjętej.

Rezolucye te zostały jednomyślnie przyjęte.

Z kolei przemawiał dyrektor fabryki p. Borowicz, który wyczerpująco wskazał drogi i pola, na których należy podjąć walkę przeciw hakacie w odpowiedzi na zamierzone przez Prusy wynarodowienie i wywłaszczenie Polaków. Walkę ekonomiczną uważa p. Borowicz za jedyną i najlepszą. Popularne to a ciepłe przemówienie wywarło na uczestnikach wiecu bardzo silne wrażenie, czego dowodem były długo niemilknące oklaski.

W końcu zabrał głos kierownik szkoły p. Taras i podniósł, że celem dania wyrazu swemu oburzeniu już od dziś powinniśmy zerwać wszelkie stosunki z Prusakami a to przez bojkotowanie towarów pruskich a apelując do Pań, aby w tym wypadku były nam pomocne — postawił następującą rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto:

Wiec uważa jako konieczne popieranie wytwórstwa krajowego i potępia jako niepatryotyczne i szkodliwe zakupywanie jakichkolwiek towarów pruskich i wzywa publiczność i kupców do stanowczego rugowania towarów pruskich.

Po przemówieniu miejscowego proboszcza rz. k. ks. Pelca na temat podania wskazówek w sprawie bojkotu towarów pruskich a uzupełnionem przez pp. Borowicza i Tarasa zamknął przewodniczący wiec.

Wykonanie uchwał pozostawiono prezydyum.

Kronika miejscowa.

Naszych P. T. Prenumeratorów zawiadamiamy, że najbliższy, świąteczny numer a zarazem ostatni w tym roku wyjdzie już we wtorek rano, 24. b. m. — a pierwszy numer na rok 1908, wieczorem 31. b. m.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: G. Appensellera w Kosowie, L. Walzera w Kołomyi, oficyałami kancel. w X. kl. rangi.

Lwow. wyż. sąd kraj. przeniósł ofic. kancel. J. Schneidra z Zaleszczyk do Stanisławowa, tudzież kancelistów M. Hryszkiewicza z Horodenki do Złoczowa, A. Gogóca z Obertyna do Drohobycza, S. Blumenkranza z Uhnowa do Sniatyna, S. Burlińskiego ze Sniatyna do Uhnowa i zamianował kancelistami: podof. rach. 15 pp. p. S. Fischera do Sniatyna, wysł. wachm. żand. Fr. Blicharczyka do Sniatyna, tyt. wachm. żand. L. Zatyrkę do Obertyna, tyt. wachm. żand. A. Kuśnierczyka do Horodenki.

Nowy urząd pocztowy (składnica pocztowa) został otwarty dnia 16. bm. w Kamionce wielkiej, pod Turką, koło Kołomyi.

Smacznego apetytu! wszystkim zaopatrującym się we wędliny u firmy Kornand, ul. Jagiellońska — gdzie można dostać kiełbaski z zupełnie żywymi robakami. Bliższych wiadomości w tej sprawie udziela p. K. woźny pocztowy, który dzięki tylko przezorności nadzwyczajnej nie połknął żywej kiełbaski — ale zaniósł ją do oglądnięcia biuru sanitarnemu w magistracie. Ciekawi jesteśmy, co biuro na to?

Rakarz miejski oprócz swoich występów związanych ściśle z jego fachem — nastręcza przechodniom również i inne widowisko. Oto ledwie trzymającą się przy życiu i włóczącą nogami szkapinę tak niemiłosiernie okłada batogiem, że zdumieni przechodnie nie mogą pojąć wprost, jak podobne sceny uchodzą bezkarnie. Obok towarzystwa dla ochrony czci ludzi (które jest rzeczywiście w Kołomyi potrzebne — ploteczki tu i oszczerstwa to codzienna strawa pań — nowiniarek) możeby się zaopiekowano i zwierzętami katowanemi bezlitośnie, zwłaszcza, że sceny takie w zmienionej obsadzie ról powtarzają się u nas bardzo często.

Epokowy wynalazek! Dotąd dzięki, zdaje się jakiemuś przestarzełemu systemowi, posypywano w razie ślizgawicy chodniki drobnym żwirem piaskiem i jakoś było dobrze. Ale „tempora mutantur" i oto tej zimy zamiast żwirku i piaseczku — ukazały się na naszych chodnikach formalne, całkiem prawdziwe prutowe kamienie. Pomysł świetny — niewiadomo tylko, chwilowo przynajmniej, komu go należy zawdzięczać — prawdopodobnie szewcom i sprzedającym kalosze, dla których podobne zarządzenie rokuje nie złe jak na te ciężkie czasy — zyski — a którym komisaryat chce zapewne w ten sposób dopomódz.

Uczczenie pamięci Wincentego Pola. Cicho — bez rozgłosu — jak w rodzinie — tutejsze stow. rękodz. „Gwiazda" poświęciło wieczór dnia 17. b. m. uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin autora „Mohorta". Wobec licznie zgromadzonych członków (ilu tylko sala szczupła mogła pomieścić) prof. K. Kautzki rzucił w jasnych i kwiecistych słowach cały snop światła na życie i twórczość tego poety — żołnierza — a pna Gajew. z werwą, zrozumieniem i porywem oddeklamowała wyjątek z nieśmiertelnej „Pieśni o ziemi naszej". — Odśpiewaniem pieśni narodowych zakończono wieczór. Nowy dowód, że krzepi się i rośnie duch naszej młodzieży rękodzielniczej.

Dr. Rosenheck, przywódca tutejszych syonistów nadesłał do naszej redakcyi obszerne pismo, w którem zaznacza w imieniu partyi, że solidaryzuje się zupełnie z rezolucyami zapadłemi w dniu 8. b. m. na wiecu polskim w sprawie gwałtów pruskich.

Rada miejska na posiedzeniu dnia 14. b. m. t. j. w sobotę po przemówieniu rad. Dr. St. Haczewskiego uczciła przez powstanie ś. p. ks. Karola Przyborowskiego, prawego Polaka, zacnego obywatela — i wzorowego kapłana. Na pogrzebie reprezentowali radę radni pp. Balicki, Stadniczenko i Zaremba.

Uroczysty wieczór ku czci trzech wieszczów urządziła młodzież polskiego gimnazyum tutejszego w środę 18. b. m. w sali Kasy oszczędności. Obiedwie części programu, szczególnie jego strona muzykalna załatwiły prawie artystów w młodocianych amatorach — a 6 obrazów z „Kordyana" J. Słowackiego dowiodły wielkiego nakładu pracy i trudu, podyktowanego umiłowaniem tej wieszczej trójcy. — Z naszej strony uważany łączenie 3 wieszczów w jedną uroczystość nie za bardzo odpowiednie. — Młodzież miałaby przeciwnie i powinna mieć częściej sposobność przemówienia do nas, z estrady. Przygotowanie do występów takich przenosi młodzież w kraj ideałów — i chroni od zgubnych wpływów, jakie wszędzie na nią czyhają!

Odezwa do P. T. Społeczeństwa Polskiego! Własny budynek polskiej Bursy ludowej stanął. Wydziai przyjął wychowanków, których jest obecnie 44. Wobec wielkich kosztów budowy i tegorocznej drożyzny znalazła się bursa w przykrem położeniu bo nie ma wprost z czego wyżywić wychowanków swoich. Obecna liczba członków zamała, by mogła utrzymać taką ilość wychowanków. Odnosimy się więc do łaskawej ofiarności P. T. społeczeństwa polskiego, by w tak przykrych dla nas czasach przyszło nam z pomocą. Weźmy przykład od Czechów, uciskanych przez setki lat, którzy dzięki swej ofiarności na cele narodowe, stali się narodem uświadomionym i bogatym. Nam, wobec zbrodni dokonywanych na naszych nieszczęśliwych braciach, nie wolno być samolubnymi, lecz każdą młodą .edn0stkę polską, skazaną na zobojętnienie na sprawę narodową, należy otoczyć troskliwą opieką. Tego zadania podjęła się polska bursa ludowa.

Spieszmyż więc z pomocą tej na kresach dziatwie polskiej, skazanej na wynarodowienie, która zaciągnąwszy dług od społeczeństwa, stanie się siewcami idei polskiej.

Wszystkie datki w monecie prosimy łaskawie przesyłać na ręce WP. Dr. St. Łuniewskiego, skarbnika Towarzystwa, datki zaś w naturze do zarządu polskiej Bursy ludowej przy ul. Staromiejskiej w Kołomyi.

Kołomyjska sekcya związku austryackich sędziów ukonstytuowała się dnia 14. grudnia br. Do Towarzystwa tego przystąpiło 30 sędziów tutejszego sądu obwodowego. W skład wydziału sekcyjnego weszli: Viceprezydent Kozicki jako przewodniczący, radca Nowodworski jako tego zastępca, radca Babel jako skarbnik, zastępca prokuratora Dr. Sentek jako sekretarz wreszcie jako wydziałowi radcy Czerniawski i Dr. Schweizer tudzież sekretarz Łukawiecki. Rewizorami wybrano radców Bernackiego i Niwelińskiego zastępcami ich sekretarza Sosenkę i adj. Kozioła.

Prywatne seminaryum żeńskie uczciło dnia 19. b. m. pamięć nieśmiertelnego wieszcza A. Mickiewicza uroczystym popołudnikiem w „Sokole". Słowo wstępne znakomicie opracowane wypowiedziała z młodzieńczym porywem pna Kalicz... — Deklamowała ze zrozumieniem i swadą, pna Bieńkow... a pna Zarem... dała ucztę duchową swoją grą na fortepianie — to już nie adeptka ale artystka skończona. Obydwa chóry zwłaszcza uczenic seminaryum bez zarzutu. — Całości dopełnił obrazek sceniczny p, t. „Wśród gwiazdek", gdzie wyróżniła się gwiazdka „pocieszycielka" i obraz z żywych osób — nader udatny. W międzyczasie odśpiewały uczenice seminaryum szereg pieśni patryotycznych. Ten pierwszy występ wychowanic seminaryum przekonał nas o panującym tam duchu — którego podstawą praca i gorąca miłość ojczyzny.

Kronika Pokucka.

Dnia 15. Grudnia b. r. odbył się w Obertynie pod przewodnictwem posła i marszałka powiatu I. Wpana Antoniego Theodorowicza ogólny wiec polski, w sprawie uchwalenia protestu przeciw dokonanym i zamierzonym gwałtom rządu pruskiego.

Na wiecu tym, który zgromadził przeszło 500 osób miejscowej i okolicznej ludności, uchwalono po wywodach mowców następujące rezolucye.

1) Zgromadzeni w dniu 15. Grudnia b. r. w Obertynie obywatele piętnują potworne projekty rządu pruskiego mające na celu wytępienie Polaków w państwie pruskiem a mianowicie: projekt, aby przeznaczyć 400 Milionów marek z pieniędzy, które również ludność polska składa — na cele wykupywania ziemi polskiej i osiedlania na niej kolonistów niemieckich, projekt, aby odebrać Polakom prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim i wreszcie najpotworniejszy, wprost barbarzyński projekt, wywłaszczenia przymusowego Polaków z ziemi, która już w najdawniejszych czasach była kolebką narodu polskiego.

2) Zgromadzeni wyrażają przekonante, że reprezentacya nasza we Wiedniu powinna użyć wszelkich środków, aby przeciwdziałać t. zw. trójprzymierzu i ażeby państwo austryackie nie pozostawało dłużej w sojuszu z państwem, które w walce z Polakami przed żadnem bezprawiem się nie cofa.

3) Zgromadzeni wzywają ogół naszego społeczeństwa do zerwania wszelkich stosunków ekonomicznej a zwłaszcza handlowej natury, z Prusami i wyrażają przekonanie, że odtąd żaden towar pruski nie powinien mieć dostępu do domu polskiego.

4) Zgromadzeni uchwalają zwrócić się do stowarzyszeń polskich po wsiach, by one licznemi uchwałami w tej sprawie dały wyraz swemu oburzeniu i w ten sposób przyłączyły się do protestów, uchwalonych po mniejszych i większych miastach naszego kraju.

Na zakończenie wiecu, po podniosłem przemówieniu I Wpana marszałka Theodorowicza, odśpiewali zgromadzeni religijne i patryotyczne pieśni polskie.

W Obertynie, 15. Grudnia 1807.

Za Komitet Obywatelski:

W Skulski, sekret. K. O. — Dr. Maryan Bujalski, przewodn. K. O.

Rzadka sposobność.

Wykwintne sukna, materye zimowe, płótna, ozdobne dywany, chodniki, gotową bieliznę, wyprawy ślubne kompletne, sprzedaje firma

Malter i Wortmann, w Kołomyi (rynek),

przeznaczając 1½ % na miejscowe cele humanitarne.

Zawiadowca masy
Meier Welzer, Kołomyja rynek.

Czerwoność skóry, nosa, twarzy bieli, usuwa pryszcze, liszaje, wygładza: krem miodowo-glicerynowy „MALTYNA"
wyrobu: Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.
Próbna tubka 20 hal. — cała 50 hal. Tani i dobry!

Na Święta!

Na Gwiazdkę — Na Gwiazdkę

Handel galanteryjno-drobiazgowy

I. P. Goerza (rynek)

o o poleca o o

po cenach najumiarkowańszych

Srebro Christofle'a

noże, grabki, łyżki, po cenach ściśle fabrycznych.

o o **Wielki wybór** o o

zabawek praktycznych i pouczających

Prześliczne ozdoby na drzewko bardzo tanie.

Skład broni myśliwskiej,

municyi, śrótu twardego, łusek, patronów rewolwerowych, etc.

Kalosze, deszczochrony, śniegowce.

Na Święta!

L. 14.418.

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że Magistrat spowodował

stowarzyszenie rębaczy

i robotników dziennych „PRACA"

do uregulowania i ustalenia cen za

rąbanie drzewa opałowego

i zatwierdził przedłożony cennik obowiązujący wszystkich rębaczy należących do wspomnianego stowarzyszenia.—

Według tego cennika wynosi należytość za zrąbanie jednego sąga drzewa wraz z ułożeniem w drewutni :

a) **na 3 kawałki (2 cięcia)** . . **4 K.**

b) **na 4 kawałki (3 cięcia)** . . **5 K. 30 hl.**

Za zniesienie do piwnicy lub na piętro wraz z ułożeniem na wskazanem miejscu po 1 koronie od sąga.

Stowarzyszenie „Praca" którego lokal urzędowy znajduje się w domu pod L. 5 przy ul. Mnichówka, pośredniczy w dostarczaniu rębaczy na żądany termin i dla każdej ilości drzewa, a zamówienia uskuteczniać można pisiemnie pod powyższym adresem, lub też ustnie w lokalu Stowarzyszenia codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem.

Kołomyja, dnia 4. grudnia 1907.

Magistrat

KLESKI.

½ Kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. **KRASA,** handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

L. 13.811.

W celu obsadzenia posady ogrodnika miejskiego w Kołomyi rozpisuje się niniejszem

Konkurs

z terminem wnoszenia podań

do dnia 31. grudnia 1907.

Do posady powyższej, która nadaną zostanie prowizorycznie, przywiązaną jest płaca w wysokości 1.000 kor. rocznie, tudzież wolne mieszkanie.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzenia, w dowody fachowego uzdolnienia, tudzież w swiadectwa z odbytej praktyki zawodowej, wnosić należy w terminie powyższym do Prezydyum Magistratu w Kołomyi.

Magistrat

Kleski.

Do wydzierżawienia

majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Biższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany! Każde naśladownictwo karygodne!



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki K 3·60. Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy :

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło Rohitsch- Sauerbrunn.

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za tę cenę jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną"

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy sókry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Wyrób swojski!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki